Cena 10 groszy

Nr. 105 Należytość pocztową opłacono gotówką — Lwów, sobota 9 maja 1925. — Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ZAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Socjaliści żądają unieważnienia wyb. Hindenburga

Socjaliści żądają unieważnienia wyboru Hindenburga.

Olbrzymie nadużycia wyborcze.

BERLIN, 7. maja. (Pat.). Partja socjalno-demokratyczna zgłosiła do trybunału Rzeszy dla spraw wyborczych wniosek o unieważnienie wyboru Hindenburga. Wniosek wskazuje na ogromną ilość mniejszych i większych nadużyć popełnionych przy ostatnich wyborach, co poddaje w wątpliwość większość 904.000 głosów uzyskanych przez Hindenburga. Wniosek social-demokratów żąda unieważnienia wyboru w pewnych okręgach, gdzie ich zdaniem rezultaty są specjalnie podejrzane. Memorjał social-demokratów przytacza szereg nadużyć popełnianych przez urzędników, którzy wywierali nacisk na zależnych od nich wyborców celem skłonienia ich do głosowania na Hindenburga. Zakomunikowaną trybunałowi listę nadużyć partja uważa za niezupełną i żąda przeprowadzenia szczegółowej ankiety co do prawomocności ostatnich wyborów. Wreszcie wniosek podnosi, że wyznaczenie terminu zaprzysiężenia Hindenburga już na 12. maja oznacza bezprawne uniemożliwienie trybunałowi działania w sprawie wyborów, ma on bowiem zebrać się dopiero 8. maja.

BERLIN, 7. maja. (Pat.). Reichsbanner (Schwarz, roth-gold) reprezentujący zjednoczenie organizacyj lewicowych postanowił niebrać udziału w uroczystościach z okazji przyjazdu Hindenburga do Berlina, z tego powodu, że w manifestacjach tych — jak oznajmia prezes Reichsbannera — bierze udział wielka ilość monarchistów.

Nędza mas ludowych w świetle sprawozdania rządowego.

Droga do sanacji.

WARSZAWA, 7. maja. (Pat.). Posiedzenie komisji ochrony pracy i opieki społecznej. — Ekspose ministra Sokala:

Wskazując na dysproporcję pomiędzy bogactwem narodowem, które aczkolwiek dotąd nie zostało ściśle cyfrowo określone, jest niewątpliwie bardzo znaczne, a dochodami z tych bogactw, które są zbyt małe, aby zapewnić 28 miljonowej ludności polskiej nietylko byt odpowiedni, ale nawet możność egzystencji, mówca poddał szczegółowej analizie przyczyny tego anormalnego zjawiska. Z cyfr przedłożonych przez p. ministra Sokala zasługują na przytoczenie przedewszystkiem wyjątkowo niskie normy spożycia różnych artykułów w Polsce. Np. spożycie cukru wynosi u nas 6 kg. na głowę rocznie, w Czechosłowacji 24, we Francji 23, w Anglji 38.5. Spożycie ziarna 162 kg. w Polsce, 287 w Danji, 340 w Belgji. Podobne cyfry wykazuje statystyka niemal we wszystkich działach konsumcji, która jest u nas nienormalnie niska. Powoduje to ograniczenie produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego i wskutek tego podtrzymuje drożyznę. Przyczyną braku spożycia na rynku wewnętrznym są niskie płace robotnicze i urzędnicze. Przeciętne płace robotnicze wahają się od 4 do 6 zł. dziennie. W nielicznych tylko gałęziach przemysłu są wyższe, natomiast zdarzają się płace od 2 do 3 zł. dziennie. Nie jest słusznem twierdzenie, że robotnik niechce pracować i dlatego mało zarabia. Wydajność robotnika zbliża się na ogół do wydajności przedwojennej. Wobec trudnych warunków dla przemysłu w okresie kryzysu gospodarczego poprawa sytuacji jest możliwa jedynie przez zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa w kierunku doprowadzenia do potanienia kosztów utrzymania.

—:::—

Z Sejmu.

WARSZAWA, 7. 5. (Tel. wł.) Dzisiejsze obrady sejmu wypełniła dyskusja nad budżetem ministerstwa reform rolnych, który referował pos. Ostrowski (Piast) Komisja obniżyła dochody ministerstwa z 35 na 11 milj. zł. Cały budżet ministerstwa wynosi 2 proc. budżetu państwa. Referent traktował całokształt spraw reformy rolnej z punktu widzenia interesów bogatego chłopstwa. — Następnie zabierali głos w dyskusji poszczególni posłowie, wytykając ministerstwu bierność i nieudolność.

Po przerwie obiadowej zabrał głos tow. pos. Karpiński wskazując na fakt, że pewne stronnictwa widzą dopiero dzisiaj konieczność wywłaszczenia obszarników bez wykupu, gdy PPS głosi to hasło od szeregu lat.

Mowca przedstawia planową akcję prawicy w kierunku zniszczenia reformy rolnej i wzywa rząd do rozpoczęcia parcelacji w jaknajrychlejszym terminie, ze szczególnem uwzględnieniem interesów bezrolnych i małorolnych.

Po przemówieniach wielu posłów dyskusję zamknięto, poczem pos. Michalski, referował budżet ministerjum skarbu.

Dyskusja na następnem posiedzeniu.

Międzynarod. kontrola handlu bronią.

Przemówienie gen. Sosnkowskiego.

GENEWA, 7. 5. (PAT.) Na popołudniowem posiedzeniu międzynarodowej konferencji dla kontroli handlu bronią, oświadczył delegat Francji Paul Boncour, że naczelnem zagadnieniem konferencji jest problem bezpieczeństwa, który jest racją bytu Ligi. Walka z handlem bronią, podjęta przez konferencję jest walką pośrednią ze zbrojeniami. Trudności płynące z różnic geograficznych i z faktu, iż jedne państwa produkują broń, a inne ją tylko importują, stwarzają obawy. Konferencja musi pracować nad zmniejszeniem tych obaw i usunięciem choć w części trudności. Rezultaty mogą być małym początkiem, ale trzeba do nich dążyć, przygotowując moment, kiedy zmieni się nastrój społeczeństw, gdyż tylko wtedy, gdy państwo wywołujące wojnę będzie czuło, iż wszyscy solidarnie wystąpią przeciw niemu, będzie można mówić o zupełnem rozbrojeniu i bezpieczeństwie. Dopóki siła reguluje stosunki narodów, dopóty każdy w obronie swych praw stara się być silniejszym. Prace dzisiejsze to dopiero preludjum, które dla rozwoju idei pokoju należy wykonać.

GENEWA, 7. 5. (PAT.) Dziś na popołudniowem posiedzeniu przemawiał delegat polski gen. Sosnkowski. W przemówieniu swojem delegat podkreślił przedewszystkiem zdecydowaną współpracę w sposób aktywny nad dziełem wiążacem się z rozległą sprawą pokoju. Polska pragnie pozostać wierną polityce uprawianej na terenie Ligi narodów. Polityka ta była zawsze polityką pokoju opartego na współpracy międzynarodowej.

Delegat polski z naciskiem podkreśla, że wraz z przyjęciem obecnej konwencji kraje byłyby podzielone na dwie części, kraje znajdujące się poza konwencją i nie poddające się zasadom solidarności międzynarodowej korzystałyby z wszystkich przywilejów jawności statystycznej importu i eksportu bronią bez jakichkolwiek zobowiązań dotyczących ich w tej dziedzinie.

Polska pierwsza wyraża żal z powodu nieobecności na tej konferencji wielkiego państwa sąsiedniego, które posiada granice prawie 1500 kilometrów długości. Wobec tego faktu delegacja polska pragnąc nieustannie współpracować z wszystkimi krajami świata nad wielkiem dziełem pokoju musi jednak zdawać sobie sprawę z położenia wytworzonego przez odmowę tego państwa co do wzięcia udziału w pracach konferencji. Wierna wielkim zasadom proklamowym w pakcie Ligi delegacja polska uważa, że należy w poób szczegółowy rozwiązać niektóre nierówności między krajami przystępującemi do konwencji.

Aresztowanie komunistów w Warszawie.

WARSZAWA 7. 5. (AW.) W domu przy ul. Dzielnej policja polityczna aresztowała 9 osób, należących do Centr. komitetu polskiej partji komunistycznej. Śledztwo wykazało iż aresztowani byli płatnymi funkcjonarjuszami partji. Do Warszawy przyjechali po pieniądze i instrukcje. W drodze do aresztów śpiewali międzynarodówkę i wznosili okrzyki na cześć sowietów.

Rozbudowa miasta.

Pierwsze posiedzenie komitetu rozbudowy.

Ustawa o rozbudowie została uchwalona a rząd, mimo, że czas jest późny, dotychczas ustawy nie ogłosił w dzienniku ustaw, to znaczy, nie wprowadził jej w życie, nie wydał ponadto żadnych dyrektyw Bankowi Gospodarstwa Krajowego, który jak wiadomo, będzie udzielał pożyczek z funduszu 100 miljonowego z pożyczki amerykańskiej, przeznaczonego na rozbudowę. Jest to niezrozumiała lekkomyślność panów rządzących, którzy widać nie zdają sobie sprawy z doniosłości ustawy mogącej w znacznym stopniu wpłynąć na zmniejszenie katastrofalnego bezrobocia.

W środę odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu rozbudowy, który z powodu nieogłoszenia ustawy musi obracać się narazie w sferze projektów. Obradom przewodniczył przez. Neuman, referat o celach i uprawnieniach komitetu przedstawił wiceprez. dr. Schleicher, podnosząc, m. in., że w dzisiejszych warunkach mowy nie ma, by prywatne osoby mogły już teraz rozpocząć budowę, dlatego obowiązkiem gminy jest rozpocząć budowy w szerszym zakresie natychmiast po wejściu w życie ustawy. Komitet rozbudowy może zgodnie ze swojemi uprawnieniami zmusić właścicieli do ukończenia budów i w tym kierunku rozpocznie akcję. Następnie mówca przedstawił konkretne wnioski, z których wynika plan najbliższej działalności komitetu. We wnioskach swych komitet zwraca się do prezydjum miasta 1) o przedłożenie wniosków w sprawie rozpoczęcia przez miasto budowy domów mieszkalnych na własny rachunek, 2) o przedłożenie wykazu rozpoczętych i niewykończonych, 3) o przedłożenie wykazu cen najważniejszych artykułów budowlanych, jak cegieł, wapna i t. p., 4) o przedłożenie programu rozbudowy, opartego na planie zabudowy miasta a obejmującego grunta państwowe, grunta stanowiące własność miasta, oraz grunta prywatne, nadające się pod budowę pod względem regulacji ulic.

Końcowy wniosek mówi o potrzebie porozumienia się z Bankiem gospodarstwa krajowego co do ustalenia wysokości kwoty, przeznaczonej na rok bieżący na rozbudowę miasta.

W dyskusji zabierali głos liczni mówcy, m. in. dr. Dwernicki wskazał, że akcja budowlana nie będzie dla gminy szkodliwa, wobec tego że fundusz rozbudowy przewiduje pożyczki w wysokości 80 proc. Jeżeli komitet rozbudowy będzie mógł zapewnić także osobom prywatnym pożyczkę 80 procentową, ruch budowlany zwłaszcza w dziedzinie budowy małych domów, może szybko się rozwinąć. Także byłoby wskazane, by gmina mogła w celu niedopuszczenia do spekulacji gruntami wydzielić pewną ilość gruntów miejskich na użytek prywatny.

Inż. Biernacki mówił o trudnych warunkach budowania ze względu na drożyznę materjałów, które doszły do tak wysokiej ceny wskutek wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy! (A o spekulacji pan inżynier nic nie słyszał?!) Słusznie zresztą wskazał na ogromne znaczenie, jakieby miały własne cegielnie miasta, coby uchroniło kupujących od spodziewanego wyzysku.

Tow. dr. Buber podkreślił, że akcja budowlana ma ogromne znaczenie tak ze względu na katastrofalny brak mieszkań jak i na sprawę bezrobocia. Prywatną inicjatywę popierać można ale w danej chwili jest zadaniem miast i kooperatyw rozpocząć energiczną akcję, która jedynie może usunąć głód mieszkaniowy. Domy nie powinny być przedmiotem handlu a dopóki będą w rękach prywatnych nie ustanie spekulacja czynszem lub kupnem i sprzedażą. Mówca następnie wskazał jako przykład gminę wiedeńską, która przezwycięża olbrzymie trudności ale zwycięsko usuwa głód mieszkaniowy. Między innemi wybudowany został na peryferji Wiednia gmach, obejmujący 480 mieszkań, wszystkie pokoje mają tam pełno światła, są trzy kolosalne dziedzińce, ogród, basen kąpielowy, łazienki, pralnie o pierwszorzędnych urządzeniach, redukujące pracę rąk do minimum, sala zabawowa dla dzieci a wszystko pełne estetyki i najwyższej kultury. Takich cudów może dokazać jedynie akcja kooperatywna lub inicjatywa miasta.

Przemawiał jeszcze prof. Thulie, który oświadcza się za budową domów koszarowych, prof. Matakiewicz, r. Rybicki a nakoniec dyrektor Banku gospodarstwa krajowego p. Małaczyński, który przyrzekł jaknajdalej idące ułatwienia w dziedzinie kredytu. Dla miasta z funduszu rozbudowy przypadnie 7 miljonów złotych, w Banku będzie zorganizowany specjalny wydział dla załatwiania jaknajsprawniej spraw kredytowych z tego źródła.

To oświadczenie dyr. Małaczyńskiego przyjęte zostało oklaskami, szybkie bowiem załatwienie spraw kredytowych będzie miało akcji budowlanej decydujące znaczenie.

Wnioski przedstawione przez dr. Schleichera uchwalono jednogłośnie, poczem prez. Neuman zamknął posiedzenie, przyrzekając w najbliższym czasie zwołać komitet ponownie.

Oby przykład Wiednia podziałał.

Ubezpieczenia robotników angielsk.

Rząd angielski ogłosił projekt billu w sprawie ubezpieczenia robotników. Bill ten przewiduje emerytury dla wdów i dzieci po robotnikach, oraz zasiłki w wysokości 10 szylingów tygodniowo dla osób w wieku od 65 do 70 lat.

Według tego projektu każdy pracownik będzie wpłacał na rzecz funduszu emerytalnego 4 i pół pensa tygodniowo, tyleż uiszczać będzie pracodawca. Kobiety będą wpłacały 2 i pół pensa tygodniowo. Oprócz tego skarb państwa przeznacza 4 i pół miljona funtów rocznie na cele ubezpieczenia. Nad powyższym projektem pracowała komisja ekspertów przez 8 miesięcy.

Straszna zbrodnia w gimn. wileńskiem.

WARSZAWA 7 5. (AW.). Dochodzenia w sprawie zamachu w gimnazjum wileńskim wykazały, że Ławrynowicz i Obrąbalski byli ze sobą w zmowie. Noc poprzedzającą zamach spędzili w restauracji po za miastem i wrócili samochodem. Byli uczniami 8 klasy, którą powtarzali już po raz drugi. Dotychczas, padło ofiarą zamachu 8 osób. Śledztwo prowadzi specjalnie wydelegowany prokurator.

MIKOŁAJ CHWYLOWYJ.

Pokój Nr. 2.

(Obrazek z życia na sowieckiej Ukrainie).

Tłumaczył B. Sk.

Maks budził się już o godz. 7-mej pomimo tego, że układał się do spania znacznie później od Wiwdi. Ubierał się szybko i biegł do komórki na pierwszym piętrze. I kiedy tam nie było nikogo, chwytał dwa, trzy polana i oglądając się dokoła wracał ze zdobyczą do swojego pokoju. Tak było codziennie i dlatego w pokoju Nr. 2 drzewa do palenia było zawsze podostatkiem.

Wiwdia budziła się dopiero o godz. 9-ej. Kiedy zadecydowała o wstawaniu mówiła z chmurą na czole:

— Srulu!

Maks krzywił oblicze. Błagalnie patrzył na nią z poza niebieskich okularów. Wówczas Wiwdia powtarzała groźniej:

— Srulu!

Maks burzył się.

— Jak tobie nie wstyd, obrażasz mnie...

Wiwdia miczała tylko brwi jej marszczyły się coraz groźniej pod gładkiem czołem. Maks po cichu wychodził z pokoju a Wiwdia poczynała się ubierać.

Wiwdia ubierała się zawsze dobre pół godziny, a Maks stał za drzwiami i czekał. Potem on przynosił wrzątek i razem już pili herbatę. Wiwdia uśmiechała się:

— Czemu złościsz się na mnie, Maksie?

Maks milczał.

Czasami słyszeli, jak w sąsiednim pokoju za ścianą płakało dziecko.

— U-a! U-a!

Wiwdia podnosiła się, brała ze stołu jakąś książkę i mówiła:

— Maksie! Ty nie jesteś głupi człowiek. Powiedz ty mnie, jaki jest związek pomiędzy życiem a tą książką. A co to za książka? Mach! Aha, filozofja Macha. No i cóż on głosi w tej książce? I chwytała zaraz Maksa za plecy i nie pozwalała mu mówić.

— A wiem. Ja wszystko wiem... Cicho! Maks patrzył pokornie jak obite szczenie.

— Diuniu!

Odpowiadała mu groźnie.

— Maksie nie trzeba płodzić dzieci. — To naśladowanie przejawów nikczemności

I znowu poważnie.

— Co teraz studjujesz? Hegla?

— Nie, Diuniu. Kanta.

Potem ubierali się i razem wychodzili na ulicę.

A jeśli była sobota, szli wieczorem przez plac Karola Liebknechta, do synagogi.

Wiwdia była Ukrainką, Maks — żydem.

Maks mówił:

— Uj, jakie piękne niebo!

Pytała:

— Ty wierzysz w niebo?

— Hm! Pocóż wierzyć... patrzę

...Wchodzili do synagogi.

A kiedy wrócili do domu Wiwdia kpiła:

— Srulu! Ech Srulu! Jacy dziwni c twoi fanatycy.

Maks oburzał się.

— Diuniu! Czemuż oni moi?

I znowu za ścianą dziecko zaczynało krzyczeć.

— U-a! U-a!

A do okna zaglądał strzęp szarego i smutnego nieba.

W korytarzach hotelu, który był wspólnem pomieszkaniem robotników, pracujących w N-skim wojskowym zakładzie, szwendali się ludzie a po ulicach z wrzaskiem pędziły auta i dorożki.

Wiwdia siedziała nieruchomo przy oknie. Maks brał wówczas książkę i czytał na głos.

O dziesiątej godzinie Wiwdia mówiła:

— A teraz powiedz mi Maksie, co byłoby z ciebie, gdyby nie wojna i nie rewolucja?

— Nie wiem.

— A ja wiem. Uczyłbyś się prywatnie w jakiejś prowincjonalnej dziurze. Żydożercy, antysemitniki paliłby ciebie rok po roku, z łaciny lub z czego innego. Ostatecznie wyszedłbyś cało z egzaminu i byłbyś dzisiaj dentystą. Cha! Cha. Czy wiesz, jak szansonistki...

Wiwdia podnosła troszeczkę spodnicę i zaśpiewała cynicznie:

„Poszła ja raz k' dantistu
K' bolszomu specialistu
Cztob on mnie wstawił w dirku
Zub! Zub!“

Twarz Maksa skurczyła się nerwowo.

— Diuniczko!

— Wiem, że Diuniczka. No, pięknie.. A potem...

Potem zamyśliła się i dodała:

— A ja byłabym inżynierem. Tak, Maksie, ja byłabym inżynierem.

Maks uważnie patrzał na nią z poza niebieskich okularów a ona mrużyła oczy jak kotka.

Niespodziewanie.

— Srulku! Mój Srulku.

On wciągał szyję w plecy i pochylał głowę.

A za ścianą znowu krzyczało dziecko.

— U-a! U-a!

C. d. n.

Zwycięstwo lewicy przy wyborach do rad gminnych we Francji.

Ostatniej niedzieli odbyły się we Francji wybory do rad gminnych. Reakcja francuska spodziewała się, że wybory te nietylko dadzą prawicy większość, ale odbędą się pod hasłem zwrotu na prawo. Wybory te miały być na zewnątrz jawnem bankructwem polityki lewicy francuskiej z Herriotem na czele i miały dać tak upragnioną przez Poincare'go i Milleranda sposobność dojścia do władzy. Nadzieje te nie ziściły się. Wybory dały zwycięstwo lewicy.

Partja komunistów poniosła znaczną klęskę. Partje socjalistyczne zyskały większą ilość radnych, aniżeli miały. Miasta, jak Bordeaux, Toulon, Orleans, Calais, Poitiers, dotąd rządzone przez konserwatystów, wybrały większość radnych lewicy. Między innymi w Lyonie wybrano byłego prezesa ministrów Herriota.

Charakterystyczne dla ogólnej sytuacji we wnętrznej Francji są wyniki wyborcze w Alzacji i Lotaryngji, gdzie lewica odniosła znaczne sukcesy. Nacjonaliści stracili w Strasburgu w porównaniu z wyborami do parlamentu francuskiego około 10.000 głosów; komuniści stracili tu 2500 głosów.

Walka wyborcza była niezwykle zacięta. Kompletne wyniki nie są jeszcze ustalone, wobec tego że w szeregu okręgach odbyć się muszą ściśle wybory, które odbędą się w przyszłą niedzielę. Dotychczas wiadomo, że lewica zdobyła większość w 28 miastach.

Wobec tych wyników położenie lewicowego rządu frnacuskiego wzmocniło się znacznie. Nawet wybór Hindenburga, którym prawica straszyła wyborców francuskich, nie zamącił u społeczeństwa francuskiego zrozumienia tej prawdy, że wewnętrzna polityka Francji, dążność jej w kierunku postępowym i demokratycznym, bardzo mało ma wspólnego z frazesami nacjonalistycznemi.

Znamienna jest również klęska komunistów przy wyborach do rad gminnych. Dowodzi to, że robotnicy francuscy niemal już zupełnie wyrwali się z pod zgubnych wpływów Moskwy.

Internowanie ks. Jerzego serbskiego.

BIAŁOGRÓD. Urzędowe koła serbskie podają następujące wiadomości: Książę Jerzy serbski został onegdaj przewieziony do dóbr państwowych Belje, które mu król wyznaczył jako stałe miejsce pobytu. To postanowienie króla zostało spowodowane całym szeregiem skandali, których główną osobą był książę Jerzy. Już od dłuższego czasu otaczał się on złem towarzystwem i bardzo często w miejscach publicznych wyrażał się on z pogardą o królu serbskim i o obecnych systemie rządów w Jugosławji.

W związku z umieszczeniem ks. Jerzego w Belje przeprowadzono cały szereg rewizyj domowych u ludzi, którzy pozostawali w styczności z księciem. Między innemi przeprowadzono rewizję u pułkownika Andielkowicza, który dawniej był nauczycielem księcia Jerzego, a u którego tenże od pewnego czasu prawie stale przebywał. U Andielkowicza zasekwestrowano 2 kufry, należące do księcia Jerzego, jego pamiętniki oraz listy księcia. Poza tem przedsięwzięto rewizje domowe u członka partji republikańskiej Jaza Prodanowicza, u redaktora dziennika „Republika“ Ikonica, u adwokata Michała Pietrowicza i u syna wojewody Nisica.

Myśl internowania księcia Jerzego powstała już w roku 1922. Wówczas zamierzono umieścić go w Niszu, ale w tym czasie stan jego zdrowia poprawił się znacznie, tak, że porzucono myśl internowania. Wkrótce jednak począł książę Jerzy zdradzać duże zdenerwowanie, specjalnie nienormalny jego stan objawiał się w ustawicznej obawie przed otruciem, tak, że nie stołował się już więcej w domu, lecz w restauracji. W najbliższych dniach zbierze się rada koronna, która ustanowi opiekuna dla księcia oraz zarządcę jego majątku.

Konfident policyjny fabrykował maszyny piekielne!

Interpelacja posłów socjalistycznych.

Związek posłów socjalistycznych zgłosił 6. b. m. interpelację do ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych w sprawie wybuchu bomby na Starem mieście w Warszawie. Interpelacja głosi, że podczas wybuchu ranny został Czesław Trojanowski, o którym wiadomo, że jest

KONFIDENTEM POLICJI POLITYCZNEJ PRZY KOMISARJACIE RZĄDU NA STOŁECZNE MIASTO WARSZAWĘ

i że czynności swoje w redakcji „Walki Ludu“ spełniał z wiedzą, względnie z polecenia swoich władz służbowych, wyższych urzędników policji politycznej.

Pomieniony Trojanowski otrzymał od przełożonych swoich w policji

POLECENIE SPORZĄDZENIA NA DZIEŃ 1. MAJA KILKU POCISKÓW WYBUCHAJĄCYCH.

Pociski te sporządził i z polecenia i z wiedzą policji politycznej przy komisarjacie rządu na st. m. Warszawę miał dostarczyć komunistom na dzień 1. maja dla niewiadomego użytku.

Zważywszy, że wymienione powyżej fakty zawierają niewątpliwie wszelkie cechy prowokacji ze strony organów policji politycznej, interpelanci zapytują ministra sprawiedliwości:

1) czy skłonny jest zarządzić dochodzenie sądowo-karne, któreby wykryło wszystkie czynniki współdziałające przy sporządzeniu bomby i innych pocisków wybuchowych przez Trojanowskiego i spowodować ukaranie winnych;

2) czy skłonny jest zarządzić dochodzenie sądowo-karne przeciw urzędnikom policji politycznej przy komisarjacie rządu na st. m. Warszawę, którzy dopuścili się przestępnej działalności przez współdziałanie z Trojanowskim, jak również przeciw kierownictwu tegoż urzędu policji politycznej, które z obowiązku służbowego winne było znać działalność Trojanowskiego, będącego funkcjonarjuszem policji politycznej przy komisarjacie rządu.

Do p. ministra spraw wewnętrznych zwracają się interpelanci z zapytaniem:

1) czy skłonny jest zawiesić niezwłocznie w urzędowaniu kierownika i wszystkich winnych przestępczego działania w powyższej sprawie urzędników policji politycznej przy komisarjacie rządu;

2) czy skłonny jest pociągnąć powyższe osoby do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej, celem uniemożliwienia na zawsze uprawiania działalności prowokatorskiej przez organa policji politycznej.

Walki między Arabami a żydami.

PARYŻ, 7. maja. Z Oranu donoszą:

Wczoraj przyszło tu do krwawych starć między Arabami a Żydami. Arabowie, zebrani w wielkiej ilości przed synagogą, przypuścili szturm do gmachu, zostali jednak odparci przez policję i wojsko. Do nowych starć przyszło podczas pochodu demonstracyjnego, który niebawem potem urządzili żydzi. Od strzałów rewolwerowych zginęło kilka osób, wiele zostało rannych. Dopiero kawalerji udało się przywrócić spokój.

PARYŻ, 7. maja. Przyczyną rozruchów były wybory do rady gminnej w Oranie, w których lista antysemicka odniosła zwycięstwo. Tłum złożony z kilkuset żydów pociągnął pod redakcję pisma „Le Petit Oranais“, zajmującego wybitnie antysemickie stanowisko i zniszczył urządzenie lokalu.

Śmierć poniosły dwie osoby, rannych jest około 50.

—:::—

Projekt utworzenia frontu antybolszewickiego.

BELGRAD, 7 5. Bułgarski minister spraw zagranicznych przybył do Belgradu, skąd uda się do Rzymu i Paryża, aby z kierującemi osobistościami odbyć narady w sprawie podjęcia środków ochronnych wobec agitacji bolszewickiej na Bałkanie.

Jak głoszą w kołach politycznych, bułgarski minister podczas swego pobytu w Belgradzie będzie omawiał z rządem jugosłowiańskim plan utworzenia wspólnego frontu antybolszewickiego. Chce on wpłynąć na rząd belgradzki, aby na zbliżającej się konferencji małej ententy postarał się o zrealizowanie tego planu.

—:::—

Ruch robotniczy w Japonji.

(Inf. Międzynar.). O rozwoju ruchu robotniczego w Japonji dochodzą do nas bardzo niedokładne wiadomości. Wyłączność japońskich stosunków wynika z geograficznych warunków: na obszarze wysp, zbliżonych położeniem do Wielkiej Brytanji, żyje 57 miljonów ludzi, a więc okrągło o 10 miljonów więcej niż w Wielkiej Brytanji. Z tego atoli obszaru, pokrytego po części pogórzem wulkanicznem, zaledwie dziesiąta część jest zdatna do uprawy. Te okoliczności zmusiły Japonję do parcia w szybkiem tempie w kierunku uprzemysłowienia kraju lecz mimo to problem przeludnienia stoi ciągle przed japońskim ludem. Osiągnięty dotychczas stopień kultury jest tam bardzo wysoki, analfabetyzm jest prawie nieznany.

Położenie japońskiej klasy robotniczej poprawiło się od czasu waszyngtońskiej konferencji pracy z r. 1919. Ustawowe wprowadzenie 9 i pół godzinnego dnia pracy zmniejszyło czas pracy o mniej więcej 20 godzin tygodniowo. Wysokość płac w poszczególnych zawodach jest rozmaite. Do związków zawodowych należy (łącznie z robotnikami w wielkich fabrykach państwowych) około 300.000 robotników przemysłowych. Po za tem istnieje zjednoczenie chłopskie, obejmujące 60.000 rodzin. 49 proc. ludności japońskiej stanowią chłopi.

Polityczny ruch robotniczy w Japonji uległ po wojnie silnemu wpływowi komunizmu, a toli wszystkie bolszewickie, anarchistyczne i dykalistyczne prądy miały na celu wyłącznie zwalczanie monarchji. Propaganda komunistyczna jest zakazana ustawą wyjątkową. Pisma komunistyczne ukazują się nieregularnie, podczas gdy Związki zawodowe wydają co czternaście dni pismo o nakładzie 20.000 egzemplarzy.

Dążeniem japońskiego ruchu robotniczego obecnie jest założenie istotnej partji robotniczej, któraby objęła wszystkie gałęzie ruchu. Jednak skonsolidowanie jego nastąpi dopiero wówczas, gdy japońska klasa robotnicza nauczy się używać legalnych i demokratycznych środków walki, których dotychczas stosować nie mogła. Wywalczenie powszechnego prawa wyborczego jest pierwszym krokiem do rozwoju ruchu. Dotychczas japońscy robotnicy nie mają ani jednego przedstawiciela w parlamencie. Powszechne wybory, które odbędą się dopiero za trzy lata, zmienią bez wątpienia ten niepomyślny stan, dając na wielkiej arenie publicznej głos reprezentantom japońskiego proletarjatu.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 8 maja

Z ŻYCIA EMERYTÓW. W onegdajszym naszym artykule pod powyższym tytułem zakradła się przykra pomyłka. Mianowicie ostatnie dwa ustępy, odnoszące się do ustępu tego artykułu, odnoszące się do p. Antoniuka, jako bezpodstawne zostały z nadesłanego redakcji oryginału skreślone. i tylko przez przeoczenie w drukarni zostały się do Dziennika. Dla uniknięcia nieporozumienia i nie chcąc nikomu wyrządzać niezasłużenie przykrości, gdy tylko spostrzegliśmy tę fatalną omyłkę drukarską, z całą gotowością ją prostujemy.

STAŁ SIĘ OSZUSTEM Z TĘSKNOTY ZA PALESTYNĄ. Maks Diener r. Frucht, false Harman, zam. czasowo we Lwowie przy ul. Szkarpowej 11, zapragnął wyemigrować do Palestyny. Nie mając jednak na ten cel pieniędzy, postanowił zdobyć je w podobny sposób, jak jego praojciec, który uciekając z niewoli egipskiej, zaciągnął bezzwrotną pożyczkę u tubylców. Diener dokonał podobnej eksploatacji na znaczne sumy wśród mieszkańców Bochni, poczem mając złote w trzosie czmychnął do Palestyny wraz ze swą żoną Heleną. Poszkodowani przez Dienera udali się ze skargą do policji. Urząd śledczy PP. poszukuje obecnie dalszych ofiar oszusta.

NIEBEZPIECZNY SKOK DO POCIĄGU KOLEJOWEGO. 17-letni Józef Fiałkowski, zam. w Podborcach pod Lwowem, spóźniwszy się do pociągu pociągu usiłował skoczyć do wagonu, gdy pociąg był w ruchu. Uczynił to jednak tak niefortunnie, że wpadł pod koła, które obcięły mu stopę. Ofiarę własnej nieostrożności przywieziono na leczenie do szpitala we Lwowie.

POKĄSANI PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA. Onegdaj zjawił się na ulicach Rawy Ruskiej pies wściekły, który nim go ubito dotkliwie pokąsał 5 osób. Jedna z nich, 28-letnia Anna Ryglowska, przyjechała na leczenie do szpitala we Lwowie.

Stanisławę Huśkównę pokąsał dotkliwie jakiś — czworonóg wałęsający się po ulicach miasta.

Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy, poczem odesłano ją do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Wieczorem 6 bm. włamali się złodzieje do zamkniętego mieszkania Maurycego Lectera przy pl. Strzeleckim 16 i skradli 2 srebrne lichtarze, 1 złoty zegarek z łańcuszkiem i spodnie, wartości 400 zł. Policja wykryła wkrótce sprawców kradzieży w osobach Andrzeja Maliny i Cypirjana Barantuka. Podczas zarządzonej rewizji w ich mieszkaniach znaleziono skradzione rzeczy — które zwrócono poszkodowanemu. Obu wymienionych osadzono w areszcie.

Mikołaj Kuryłów, mieszkaniec Rudek, przyjechał, na odpust do cerkwi św. Jura. Tu podczas nabożeństwa jakiś kieszonkowiec skradł mu portfel, w którym znajdowało się 770 zł. i legitymacja urzędowa.

Onegdaj włamali się nieznani sprawcy do sklepu dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie i po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradli znaczną ilość biżuterji, oraz — przedmiotów antycznych, łącznej wartości 8 tys. zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Nieznany sprawca strzelił z flobertu do mieszkania Juljusza Kanieckiego, aptekarza, zam. przy ul. 29 Listopada 67. Kula zbiła szybę i wpadła do mieszkania.

Annę Oleszczuk aresztowano za wywołanie ulicznej awantury w stanie pijanym.

Popołudniu 6 bm. w okolicy Kleparowa zaalarmował pasażerów jadących pociągiem kolejowym głośny strzał dany w pobliżu. Jak się następnie okazało, jakiś uliсznik położył na szynie prawdopodobnie nabój karabinowy, który eksplodował pod kołami pociągu.

Mieszkańcy ul. Słodowej powiadomili policję, że w realności pod l. 10 na I piętrze w nocy, ktoś urządza „sabat czarownic“. Piekielne krzyki i hałasy niedają bowiem oka zmrużyć mieszkańcom tych okolic.

WYPADEK TRAMWAJOWY NA PL. GOŁUCHOWSKICH. Mikołaj Semczuk, zam. na Zniesieniu przechodząc wspomnianym placem został potrącony przez przejeżdżający wóz tramwajowy. Lekarz Pogotowia rat. stwierdził, iż doznał on ciężkich obrażeń na rękach i nogach, wobec czego musiano go odwieźć do szpitala.

SPRAWA TAJEMNICZEGO ZGONU SP. BIALICOWEJ. przekazana została sędziemu śledczemu. — Aresztowany Adam B., pod zarzutem żonobójstwa będzie dziś odstawiony z aresztów policyjnych do więzienia sądowego. Dotychczasowe śledztwo nie wyklucza zamachu samobójczego śp. Bialicowej. Jednakowoż są pewne momenty obciążające aresztowanego. Śledztwo sądowe zapewne wyjaśni tajemnicę tej tragedji.

Niepokojący wzrost drożyzny i walka z lichwą.

W ostatnim czasie paskarze poczęli gwałtownie podnosić ceny artykułów pierwszej potrzeby, jak obuwia, materji, żywności itd. Paskarstwo to tłumaczą swym odbiorcom rzekomem podrożeniem transportów kolejowych.

Władze nie ścigają jednak jak należy spekulantów i paskarzy. Rozzuchwalone bandy rabują zupełnie bezkarnie publiczność.

Magistrat nie karze w odstraszający sposób paskarzy.

W ub. miesiącu kwietniu ukarano za lichwę towarową 204 kupców grzywnami minimalnemi, gdyż od 5 do 20 zł.

Dwóch tylko: Achsera Feitelbauma i Herscha Freunda ukarano grzywną po 100 zł. za brak cen. Czterych innych ukarano grzywnami po 50 zł., a dwóch po 30 zł.

„Represje“ te nie odstraszają jednak spekulantów od ponownej zwyżki cen.

W ub. tygodniu funkcjonarjusze policji dla walki z lichwą oskarżyli w Magistracie o paskarstwo 50 kupców i handlarzy.

— Józefa Blauna, zam. przy ul. Żółkiewskiej 14 oskarżono w prokuratorji SOK. o lichwę mieszkaniową.

W sądzie S. III oskarżono o oszustwo właścicieli piekarń: Leona Haglera, zam. przy ul. Jachowicza i Gędalego Hochberga r. Krenza, zam. przy ul. Pod Dębem, oraz Samuela Majera, zam. przy ul. Beisera. Sala Scheinera, właściciela składu obuwia przy ul. Sykstuskiej, oskarżono o lichwę i o odmówienie sprzedaży.

Pomiędzy innymi oskarżono również w Dyrekcji policji Ludwika Starcka, zam. przy ul. K. Jadwigi 18, za niestosowne zachowanie się względem funkcjonarjusza PP. będącego w służbie. Wobec niepokojącego wzrostu drożyzny walka z paskarstwem musi być zaostrzona.

Władze wojewódzkie winne dać inicjatywę ku temu.

Konferencja w sprawie rozbudowy.

W NIEDZIELĘ, 10. bm. o godz. 10.30 rano, w Redakcji „Dziennika Ludowego“ ul. Sykstuska 21, odbędzie się KONFERENCJA W SPRAWIE ROZBUDOWY, w której wezmą udział przedstawiciele Komitetu P. P. S., Związków Zawodowych, oraz mężów zaufania z miejscowości, w której organizacji jeszcze niema.

Referat o ustawie o rozbudowie, o obowiązkach gmin miejskich w związku z ustawą, wygłosi poseł tow. A. HAUSNER.

Wzywamy wszystkie organizacji Małopolski Wschodniej do licznego udziału.

KOMITET OBWODOWY PPS.

—:::—

Z sali sądowej.

O zdradę główną.

Onegdaj zapadł wyrok w sprawie Ukraińców Juljana Krajkowskiego, nauczyciela seminarjum w Stanisławowie i Jarosławowi Skaliszowi, studentowi praw w Stanisławowie oskarżonych o zbrodnię zdrady głównej za agitację komunistyczną i działalność antypaństwową. Po przeprowadzonej rozprawie w czasie której przesłuchano licznych świadków, sędziowie przysięgli zaprzeczyli co do obu podsądnych pytania w kierunku zdrady głównej a potwierdzili odnośnie do Skalisza pytanie co do niedozwolonego kolportażu.

Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Skalisza na karę 10 miesięcy więzienia, (skonsumowanego już aresztem śledczym) a Krajkowskiego uwolnił od winy i kary.

—:::—

Z naszych letnisk.

Trudności paszportowe odjęły nawet największym optymistom nadzieje wyjazdu za granicę i zmusza do spojrzenia w nasze strony najbliższych nam Karpat. Intencja podniesienia naszych „zdrojowisk“ (!, jeśli nie nadużywamy tej nazwy — wzięła w łeb na całej linji i dziś już widzimy błogie skutki tego.

W Dorze, Jaremczu, Mikuliczynie, Worochcie, nie podobna już dziś nająć mieszkania, wielu ludzi wraca z niczem, gdy po prostu nie są w stanie określić co i ile tam chcą. Tymczasem spekulanci ofiarowują już sumy obracające się w setkach dolarów za pokoik i sezon.

Tymczasem władze nasze nie czynią nic, cennik maksymalny ustalony będzie na ironję po niewczasie, gdy wszystkie mieszkania będą zajęte, lub gdy każdy inteligent wyrzeknie się zamiaru wyjazdu gdziekolwiek, nie mogąc nadążyć lichwie przerastającej już najśmielsza fantazję — wszystko za kawałek widoku gór i trochę świeżego powietrza.

O odpowiedniem podniesieniu tych pięknych stref naszej „Małopolskiej Szwajcarji“ na półeuropejskie niveau nikt nie myśli — mimo, że dziesiątki lat mogły już dać wiele nauki w tym kierunku, Austrja popierała alpejskie okolice, nie dziw więc, że zaniedbywała nas. W Polsce jednak nie mają Karpaty (poza Tatrami) konkurencji, z wkładami przybyłyby dochody, — ale nikt nie chce — ani rząd, ani prywatna inicjatywa, nad tem pomyśleć. Z okolicy tej dwie miejscowości mają nawet wartość jako miejscowości lecznicze, Worochta szczególnie dla piersiowo chorych, gdzie Kasy chorych w Stanisławowie i Drohobyczu zakładają swój zakład leczniczy w bieżącym roku i Delatyn z swojemi solankami.

Jedynie w Delatynie widzimy początki zbliżania się do zachodniej Europy, które zainicjował przed dwoma laty po wojnie odbudowany i z komfortem urządzony zakład solankowy o 40 emaljowanych wannach i inhalatorjum — wzorowane do pewnego stopnia na urządzeniach w Reichehallu, posiadające zarówno hale zbiorowe jak i pojedyncze kabiny wedle systemu prof. dra Spiessa w Frankfurcie. Ceny są stosunkowo bardzo umiarkowane, nadto udziela zakład wiele zniżek, szczególnie biedniejszym nie czyniąc wśród nich, (co się rzadko spotyka) żadnych różnic między wyznaniem kuracjuszy. Do zakładu solankowego w Delatynie oraz Sanatorjum Kasy chorych w Worochcie prowadzą od 1. czerwca osobne pociągi.

Gdyby bodaj zagraniczny kapitał zainteresować się chciał naszem podkarpaciem. Kto wie, coby stworzyć można było w ciągu kilku lat z dzikiej prawie jeszcze i nieoheblowanej kulturą a tak pięknej przyrody.

—:::—

Różne.

NA ROBOTY ROLNE DO NIEMIEC. Policja krakowska aresztowała kilku agentów werbujących robotników do robót rolnych w Niemczech.

„MARSZAŁEK POWIETRZA“. W Anglji stworzono obecnie tytuł „marszałka powietrza“, który mniej więcej będzie odpowiadał godności admirała.

—:::—

Sprawy partyjne.

* KONFERENCJA OBWODOWA W SPRAWIE USTAWY O ROZBUDOWIE odbędzie się dn. 10 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II p. Uprasza się delegatów komitetu Obwodowego Członków Klubu Radnych O. K. R. i delegatów zainteresowanych Organizacji robotniczych, jak Zw. Murarzy, cegl.arzy, kaflarzy, stolarzy i metalowców o bezwarunkowe przybycie.

* SZKOŁA PARTYJNA W BORYSŁAWIU. W niedzielę 10 maja o 11-tej przedpoł. w Domu Ludowym wykład tow. Fröhlicha: Etyka socjalizmu.

—:::—

Niesłychane bezprawie starosty grodzieńskiego.

Aresztowanie komitetu majowego.

Robotnicy m. Grodna, czynili, jak co roku, starania, aby święto robotnicze 1. Maja wypadło jak najwspanialej.

W połowie kwietnia br. został zorganizowany komitet majowy, w skład którego weszli przedstawiciele Komitetu miejscowego P. P. S., oraz Rady Związków Zawodowych.

Niestety, miejscowa kołtunerja, oraz władza administracyjno-policyjna, przyzwyczajona do tego, że na kresach uchodzą im bezkarnie wszelkie bezprawne zarządzenia wobec organizacji robotniczych, postanowiły za wszelką cenę złamać akcję organizacyjną komitetu święta majowego.

Przed 1. maja ściągnięto do m. Grodna masę policji pieszej i konnej z powiatu, tak, że Grodno wyglądało jak obóz warowny. Pozatem starostwo ogłosiło, że zakazuje urządzania zgromadzeń i pochodów, ze względu na bezpieczeństwo publiczne. (!!)

W nocy 29. kwietnia zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu wszyscy członkowie Komitetu Obchodu święta 1. Maja, pod zarzutem, że zebrania tego Komitetu nie były zgłaszane w Starostwie.

Należy nadmienić, że zebrania organizacyjne w legalnym lokalu Związków Zawodowych i organizacji politycznej PPS. nigdy nie były zgłaszane — i Starostwo dotychczas tego nie wymagało.

Odezwa miejscowego Komitetu P. P. S., wzywająca robotników do świętowania 1-go Maja i do przybycia na wiec ogólno-robotniczy, została skonfiskowana, policja zdzierała te odezwy, a 2 chłopców, którzy je rozklejali, aresztowano.

Grupki robotników, zbierające się na placach i ulicach, były w brutalny sposób rozpędzane przez policję, przytem konni policjanci wjeżdżali na chodniki i do bram, tratując bezbronną publiczność.

W godzinę po przyjeździe z Warszawy do Grodna tow. Mazurkiewicza, który miał wziąć udział w obchodzie święta 1. Maja, zjawili się w jego mieszkaniu agenci policji politycznej i oświadczyli: „Pan starosta przysłał nas do pana zapytać, czy przyjechał z panem jeszcze który z posłów“, a następnie zakomunikowali, że w Grodnie są zakazane zgromadzenia robotnicze w dniu 1. maja i wobec tego ostrzegają, aby nie organizować w tym dniu żadnej akcji, gdyż będą zmuszeni zastosować najdalej idące represje. Wszystkie lokale Związków Zawodowych były obstawione przez policję i szpiclów.

Nie zważając na te represje, robotnicy, pozbawieni swych przywódców, których aresztowano, świętowali dzień 1. Maja, wstrzymując się od pracy.

O godz. 4 popoł. odbył się demonstracyjny wiec ogólno-robotniczy w sali Związku kolejowego, na którym też przyjęta została jednogłośnie rezolucja CKW.

W końcu należy nadmienić, że członkowie Komitetu Majowego zostali zwolnieni po 1. Maja, miejscowej władzy chodziło więc o niedopuszczenie do świętowania 1. Maja.

Min. spraw wewn. winno natychmiast zająć się tą sprawą i pociągnąć do surowej odpowiedzialności winnych tego skandalicznego bezprawia.

—:::—

Sanatorjum Kasy chorych w Worochcie.

W niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie Sanatorjum dla piersiowo chorych w Worochcie. Kasy chorych w Drohobyczu i Stanisławowie zakupiły szczątki sanatorjum dra Michalika, zupełnie zniszczonego w czasie wojny, odbudowały je i rozszerzyły, aby znowu służyło celom leczniczym. Sanatorjum będzie otwarte przez cały rok, znajdzie w nim pomieszczenie 80 chorych. Leczyć się w nim będą mogli tylko członkowie Kas chorych. — Ponieważ położenie Worochty w niczem nie ustępuje Zakopanemu, powstaje tu pierwszorzędna placówka lecznicza, uposażona we wszystko, co dla leczenia gruźlicy jest potrzebne.

Zarządom obydwu Kas, które mimo ciężkich warunków ekonomicznych, bez niczyjej pomocy zdołały dokonać takiego dzieła, należy się pełne uznanie.

—:::—

Prozą.

Znowu Janek na widowni.

Z kół artystów teatru „Nowości“ proszą nas o umieszczenie nast. notatki:

„W jednym ze swoich wierszydeł cisnął się w „Słowie polskiem“ na artystów operetki złośliwy grafoman, podpisujący się imieniem Janek.

Aczkolwiek ma się wrażenie, że napaść na dyr. Czarnowskiego i na aktorów operetki potrzebną była „poecie“ dla bardzo koszlawego rymu, artyści teatru „Nowości“ muszą się zastrzedz przeciwko temu, ażeby ich praca była przedmiotem drwin i wykpiwań ze strony wierszopisa w „Słowie polskiem“.

Tak więc złośliwe, a „tknięte na umyśle“ chłopię, wabiące się Jankiem, karcone raz po raz za swoje „wierszowe“ wybryki, dostaje znowu po palcach za iście żakowską natrętność.

„Swawolnemu Dyziowi“ wciąż jeszcze potrzebną jest dyscyplina, któraby umacniała go we wstrzemięźliwości, i latkom odpowiedniej skromności. Bo jeśli się Janek za młody tych rzeczy nie nauczy, to i na starość będzie brał po... palcach

Fiasko naganiacza pezetkowskiego.

Z kół kolejarskich piszą nam:

Jak wśród lwowskich tramwajarzy uwijali się w dniu 1. maja niektórzy kontrolorzy- naganiacze, by ich terrorem zmusić do pracy, tak próbował także odegrać rolę „zbawcy Ojczyzny“ p. Józef Rudnicki, zastępca zawiadowcy stacji we Lwowie.

Pan Rudnicki miał zapewnić sfery „narodowe“ że On (przez wielkie „O“) postara się by w święto robotnicze warsztaty kolejowe nie stały. Obiecał bowiem dostawić do pracy 300 ludzi t. zw. „swoich“, pod warunkiem, jeżeli się im zabezpieczy swobodę pracy. Dlatego endecja odkomenderowała do warsztató wpolicję, która atoli okazała się bezpotrzebną, gdyż wpływ p. Rudnickiego na warsztatowców, równa się kiwaniu palcem w bucie. Tak zatem p. Rudnicki, pezetkowski meneur nienajlepszej marki, wyprowadził w pole narodowców, prawiąc im duby smalone o tem co to on nie potrafi. Tymczasem p. Rudnicki istotnie dużo potrafi, ale... chodzić za sobą.

Panu Rudnickiemu uśmiecha się pono stacja Lwów, po st. insp. Gileku, a co najmniej naczelnikostwo magazynu i najwidoczniej dlatego pragnie zasłużyć się chadecji i endecji kosztem naruszenia święta 1. maja. Jednak p. Rudnickiego zapewniamy, że tą drogą stanowczo nie dopnie celu, a łatwo może utracić resztki i tak już mocno nadszarganej opinji.

—:::—

Esperanto a I-szy maj.

BORYSŁAW.

Robotnicy całego świata potrzebują najbardziej jednego języka dla bezpośredniego porozumiewania się w sprawach międzynarodowych. Tembardziej jest taki język konieczny w przemyśle wybitnie międzynarodowym jak naftowy.

To też na Podkarpaciu z większą niż gdzieindziej w Polsce żywością przyjmuje się rozwój Esperanta, a nawet urabiają się pewne zwyczaje.

Oto biorący udział w pochodzie majowym esperantyści w Borysławiu, po przemowie na placu targowym w esperanckim i polskim języku, manifestanci w liczbie paru tysięcy, podobnie jak w roku minionym, przyjęli jednogłośnie następujące pozdrowienia:

Drodzy Towarzyszki i Towarzysze całego świata!

W dniu święta robotniczego 1. Maja przyj mijcie nasze serdeczne pozdrowienie.

Manifestując na ulicach naszą socjalistyczną siłę i wciąż idącą naprzód walkę przeciw kapitalistom, okrutnym wojnom, oraz bezpożytecznym rządom burżuazji w wielu jeszcze krajach bezustannie prowadzimy swoją owocną walkę.

Niedalekim jest czas zwycięstwa naszej proletarjackiej idei, a pomoże nam też jednoczący nas język Esperanto.

Robotnicza młodzieży świata!

Przy okazji naszego radosnego święta 1. Maja, rozważając naszą rolę wśród proletarjatu, życzmy sobie:

Nasz język międzynarodowy wykorzystać w celu zbliżenia się młodzieży różnych krajów i zniewawdzenia wojen.

Pracowicie używać tego narzędzia porozumiewawczego dla wszelkich kulturalnych przed sięwzięć z klasową świadomością.

W esperanckiej nauce i pracy bądźmy proletarjackiem „jednem wielkiem kołem rodzinnem“, zwalczającem wszystko co utrudnia budowę świata bez krzywd.

Niech żyje Socjalizm przez Esperanto!

Powyższe pozdrowienia manifestacja zleciła członkom TUR-u esperantystom rozesłać do swoich znajomych w różnych krajach towarzyszy, a głównie do redakcji robotniczych pism esperanckich.

Z okrzykiem: Niech żyje Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego! manifestacyjny pochód ruszył dalej.

Robotnicy fryzjerscy w obronie 8 godz. dnia roboczego.

Na ogólnem zgromadzeniu robotników fryzjerskich we Lwowie, po wysłuchaniu referatu przewodniczącego Centrali Pracowników Fryzjerskich w Warszawie tow. Plessa i obszernej dyskusji, uchwalono następującą rezolucję:

Robotnicy fryzjerscy m. Lwowa, zebrani dnia 4. maja 1925, uchwalają:

1. Zważywszy, że 8-godzinny dzień roboczy jest zdobyczą całej klasy robotniczej, zdobyczą okupioną krwią i męką proletarjatu, zdobyczą, której bronić powinien każdy robotnik, nie tylko jako swojego drogo nabytego prawa, ale jako wspólnej własności całej klasy robotniczej.

2. Że w zawodzie fryzjerskim we Lwowie i w całej Polsce, wbrew obowiązującej ustawie o 8-godz. czasie pracy, praca trwa po 16 i więcej godzin dziennie.

3. Że takie łamanie obowiązującej ustawy przez chciwych zysku przedsiębiorców wchodzi w konflikt z ustawą karną, na co jednak te władze, które nad przestrzeganiem praw czuwać winny, reagować nie chcą.

4. Że przez przedłużanie czasu pracy wzrasta bezrobocie.

5. Że dłuższe przebywanie i praca w lokalach fryzjerskich jest zabójczą dla zdrowia, dlatego zebranie zwraca się do władz, by nie dopuszczały do łamania ustaw i winnych przekroczeń przedsiębiorców pociągnęły do surowej odpowiedzialności.

Robotnicy fryzjerscy zobowiązują się walczyć wszelkimi dopuszczalnymi środkami za utrzymaniem ustawy o 8-godz. dniu pracy i odpoczynku niedzielnym.

—::—

Bomby w Ameryce,

PARYŻ, 7 5. (PAT.) „Le Matin“ donosi z Pittsburga: w następstwie wybuchu bomby 6 domów zostało uszkodzonych, 8 osób zabitych, a 20 rannych.

—:::—

Obchód 1 Maja w Stanisławowie.

Potężną i podniosłą manifestacją był tegoroczny obchód pierwszomajowy w naszem mieście.

O godzinie 7-mej rano przeciągnęła ulicami miasta orkiestra kolejowa zwiastująca dźwiękami marszów i pieśni rewolucyjnych nastanie święta robotniczego.

Około godz. 10-tej zaczęli się na placu powystawowym, gdzie miało się odbyć zgromadzenie PPS. gromadzić robotnicy i robotnice ozdobieni w odznaki majowe, a wkrótce potem nadciągnęły organizacje ze swojemi sztandarami i tablicami zaopatrzonemi w hasła socjalistyczne.

Przed godziną 11-tą rozpoczęła się uroczystość. Zagaił ją krótkiem a silnem przemówieniem tow. KOCHAŃSKI, proponując wybór prezydjum, w skład którego weszli tow.: Bogdanowicz. Wiśniewska i Rosenfeld.

Tow. Bogdanowicz udzielił głosu referentowi tow. dr. HERSCHTALOWI ze Lwowa, który w całogodzinnym, wyczerpującym referacie omówił znaczenie święta majowego, tego święta braterstwa ludów i międzynarodowej solidarności proletarjatu. — Mowca zwrócił uwagę, że tegoroczny obchód musi być z jednej strony potężną manifestacją za utrzymaniem pokoju i nienaruszalności traktatów, które pokój ten gwarantują, z drugiej zaś strony objawem niezłomnej woli bronienia na wewnątrz zdobyczy demokracji, zarówno w dziedzinie politycznej, jak i społecznej i odparcia wszelkich ataków reakcji na wywalczone przez robotników prawa.

Prawa te w dziedzinie społecznej muszą być jeszcze znacznie rozszerzone. Mowca podniósł konieczność zrealizowania praw należnych mniejszościom narodowym, które tylko w ten sposób dadzą się pozyskać na użytecznych obywateli. — Referent podniósł konieczność wprowadzenia w życie akcji rozbudowy, przeciwdziałania bezrobociu i drożyźnie. Wreszcie omówił mowca obszernie i z naciskiem znaczenie organizacji. rozprawił się energicznie z nieproszonymi opiekunami klasy robotniczej zarówno z prawej jak z lewej strony, podnosząc, że jedyną prawdziwą i wypróbowaną orędowniczką interesów klasy robotniczej jest P. P. S., pod której czerwonymi sztandarami klasa robotnicza dojdzie do ostatecznego zwycięstwa i do stworzenia republiki socjalistycznej.

Zgromadzenie zakończył tow. Kochański odczytaniem rezolucji C. K. W. P. P. S., które zostały wśród oklasków jednogłośnie przyjęte.

Po zgromadzeniu uformował się olbrzymi pochód, który wznosząc w górę czerwone sztandary i tablice ruszył przy dźwięku orkiestry kolejowej ku centrum miasta.

Przed pomnikiem Mickiewicza, przemówił raz jeszcze tow. dr. Herschtal podnosząc, że klasa robotnicza Stanisławowa, dumną być może z tak wspaniałej manifestacji i wyrażając nadzieję, że robotnicy Stanisławowa potrafią nietylko demonstrować, ale że potrafią także ramię w ramię z resztą proletarjatu odeprzeć ataki reakcji na demokrację i prawa robotnicze.

Zakończył uroczystość tow. Kochański, dziękując wszystkim uczestnikom za przyczynienie się do tnak wspaniałego obchodu.

Popołudniu odbyła się zabawa ludowa, która wśród ochoczego i wesołego nastroju przeciągnęła się do późnego wieczora.

—:::—

Osobliwości Holandji.

Holandja jest dziś krajem niesłychanie przeludnionym. Gdy w roku 1830 liczba ludności wynosiła 2.6 miljonów, z czego siódma część mieszkała w pięciu największych miastach, dziś liczba ludności doszła do 7.3 miljonów ludzi, z których czwarta część żyje w Hadze, Amsterdamie, Rotterdamie i Utrechcie. Coroczny przyrost ludności wynosi 100.000.

W tych warunkach dotychczasowy sposób zdobywania ziemi przez osuszanie jezior okazał się niewystarczający. W ten to sposób właśnie uzyskano w zeszłem stuleciu 90.000 morgów uprawnej ziemi.

Jednak Holendrzy zmuszeni koniecznością nie ustają w pracy.

Dzienniki niemieckie donoszą, iż obecnie Holendrzy zyskać mogą odrazu pół miljona morgów. Mianowicie podjęto dawny projekt osuszenia i użyźnienia zatoki, t. zw. „Suidersee“. Obszar ziemi, jaki stąd zyskać można dla uprawy rolnej wynosi 540.000 morgów, reszta zatoki, która pozostanie zatoką, będzie obejmować 250.000 morgów. Rybacy mieszkający nad brzegami zatoki i utrzymujący się z połowu ryb, dostaną od rządu odpowiednie odszkodowanie.

Koszta całego tego gigantycznego planu obliczają na 400 miljonów guldenów holenderskich

Z takim to szalonym nakładem pracy i kosztów zdobywają Holendrzy ziemię.

Dowcipne spostrzeżenia o szczególnym tym kraju zamieszcza Gustaw Olechowski w nowej swej książce, p. t.: „Listy z Nizin“.

„My — pisze — umiemy z piasku bicz kręcić. Holendrzy o tem pojęcia nie mają. Jak powiadam, naród pozbawiony lotności umysłu. Ale mają lotne piaski, więc zmuszają ten biedny piasek wędrować nie tam, gdzie jemu się podoba, jakby wypadało na naród republikańsko- demokratyczny i wolność kochający, ale tam, gdzie się ludziom podoba.

Wzdłuż całego wybrzeża morskiego pobudowali tak zwane „ostrogi“. Są to małe, wąskie tamy, idące z lądu w morze na kilkadziesiąt kroków. Przypływ wyrzuca piasek na brzegi, ale odpływ już go nie zabiera, bo piasek zatrzymuje się na tych ostrogach i tak stopniowo gromadzi się, gromadzi, tworzy wały, „diuny“ kilka pięter wysokie, setki metrów szerokie. Takim sposobem morze samo buduje te wały, samo się zamyka kratą, samo się usuwa coraz dalej, powiększając nieposrzeżenie ląd holenderski.

I pomyśleć, że w ten sposób moglibyśmy postępować z Wisłą, zwęzić ją, pogłębić, obwałować, użeglownić, uniemożliwić wylewy, słowem zużytkować ją

Tak, ale wówczas szara Wisełka przestałaby budzić w poetach liryczne nastroje, a nam przecież nie o materjalne dobra chodzi, ale o poezję“.

Ale czasem imperjalistyczny ten narodek holenderski pełen perfidnej zaborczości powiększa swe terytorjum drogą rewlucyjną. Nie czeka aż morze samo się usunie, ale gwałtem je usuwa. Tak naprzykład zawadzała im zatoka Snidersee, — za dużo wogóle było wody. Budują więc sztuczne tamy, wypompowują tę część morza i zawojowują tym sposobem nową prowincję, nie pytając się ani Ligi Narodów ani Wielkiej Brytanji. Aneklują sobie nowe prowincje wbrew prawom międzynarodowym wojny i pokoju.

W ten sposób podczas wojny, gdy inne narody prawdłowo się wyrzynały i niszczyły sobie całe prowincje, oni cichutko, a neutralnie się rozszerzali“.

„Opowiadali mi Holendrzy, kinąc się na Wilhelma Milczącego — mówi Olechowski w innem miejscu swych ciekawych „Listów“ — że mają sześć tysięcy inżynierów hydrotechników, którzy te wszystkie cudeńka z wodą wydziwiają.

Plan obrony strategicznej tego państwa już od XVI wieku polega na tem, że gdy nieprzyjaciel zajmie już jaką prowincję, inżynierowie otwierają system szluz i zatapiają taką prowincję wodą w trzy godziny wraz z całą armją nieprzyjacielską“.

„...Powiadają, że piasek jest nieurodzajny, że klimat północny temu i owemu szkodzi. A tymczasem Holandja przelicytowała Włochy kwiatami i owocami. Jedziesz sobie naprzykład z takiego Roterdamu do Amsterdamu przez Hagę, Leydę i Harlem. Półtorej godziny koleją, pociągiem pośpiesznym. Gęsto miast, bo co dwadzieścia minut jedno i to nie byle jakie, ale między niemi pola, i cóż myślałbyś w polach, na tej samej szerokości geograficznej, co Warszawa — ziemniaki czy owies? — A jakże! To oni pozostawiają Polakom. W Holandji są pola kwiatów i pola szyb To inspekty i „trephausy“. Cieplarnie, i to w kraju, gdzie akurat tyle węgla, co u nas w jednej piwnicy.

Polacy do Holandji nie lubią i nigdy nie lubili jeździć, bo się tam czują zażenowani rezultatem niebotycznej pracy. Chętnie jechali do Rosji i śmiali się, że w Moskwie w łapciach chodzą, kpił Polak na swojem podwórku z arfiarek czeskich i włoskich kataryniarzy, cieszył się, że w Polsce chłop poniektóry zamożniejszy od niejednego hiszpańskiego hidalga i to mu wystarczało. Ale po Holandji chodzi Polak smutny. Nic temu narodowi Pan Bóg nie dał, jak pasierbowi, ani ziemi, ani słońca, ani urody, ani lotności, a wszystko posiadł i to w najlepszym gatunku, i to w olbrzymiej ilości“.

—:::—

O kontrolę nad handlem bronią.

W Genewie odbywa się obecnie międzynarodowa konferencja w sprawie handlu bronią. na którą przybyli przedstawiciele około 41 państw, między innymi przedstawiciele Niemiec. Ameryki i Turcji, które to państwa nie są członkami Ligi narodów. Konferencja ma za zadanie opracowanie konwencji w sprawie międzynarodowego handlu bronią, amunicją i materjałami wojennymi, która zastąpi konwencję zawartą w St. Germain roku 1919 a nie ratyfikowaną, wobec odmownego stanowiska Ameryki. Stany Zjednoczone zgodziły się obecnie wysłać na konferencję swego reprezentanta.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił Carton de Wiart, oświadczając, że konferencja nie ma bynajmniej na celu narażenia na szwank legalnego handlu bronią i amunicją, lecz dąży do ukrócenia niebezpiecznego handlu potajemnego, gwoli współdziałania ze szlachetnymi wysiłkami w kierunku ogólnej pacyfikacji i osiągnięcia całkowitej harmonji między narodami

—:::—

Odkrycie starego cmentarzyska.

Podczas rozkopów przy budowie głównych warsztatów parowozowych w powiatowem mieście Końskich natrafiono na cmentarzysko szkieletowe.

Dotychczas zbadano 40 grobów, oraz zebrano pewną ilość zabytków, pochodzących z kilku grobów, zniszczonych wskutek nieświadomości na początku robót

Cmentarzysko to jak wykazały pomienione badania, pochodzi głównie z XI. wieku. Szkielety leżą wyprostowane na wznak i są obłożone kamieniami z boków, a niekiedy i z wierzchu. Przy szkieletach męskich, które są zwrócone głowami na północny wschód, znajdowano noże, krzesiwa z krzemieniami, czekany, okucia od kubełków stawianych z obrzędowem jadłem; w jednym z grobów znaleziono żelazne ostrogi i miecz pochodzenia skandynawskiego. W grobach kobiecych, które miały głowy zwrócone w kierunku wprost przeciwnym, czyli na południowy zachód, znajdowano kabłączki esowate srebrne i bronzowe, paciorki z masy i ze srebra, kolczyki filigranowe, pierścienie i wreszcie naczynia gliniane, stawiane z jadłem obrzędowem, podobnie, jak kubełki w grobach męskich. W trzech grobach znaleziono monetki, z których odczyszczoną i określoną została narazie tylko jedna, — jest to monetka węgierska króla Beli I.

Badaniami zajmuje się komisja konserwatorska.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan Tenorjo" (gośc. występ J. Węgrzyna).

Sobota o godz. 3 popoł. „Panie kochanku" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka czardasza" (gośc. występ L. Messal).

Niedziela o godz. 3 popoł. „Halka" (ceny popul.).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan" (gośc. występ J. Węgrzyna).

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc" (z pp. Dębicką i Orzechowskim).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" (po raz ostatni).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca" (po raz ostatni).

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc" (z pp. Łozińską i Hierowskim).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc" (z pp. Łozińską i Hierowskim).

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Dziś w piątek przedstawienia niema.

W sobotę występ p. Kaniewskiej i p. Brejtmana.

W sobotę wieczór. Pierwszy raz z p. Kaniewską: „Sen", komiczna operetka p. Kaniewska w roli „Jakóba".

Sobota popoł. 3'30 „Sulamita" operetka w 4 aktach Goldfadena.

—:::—

LUCYNA MESSAL. Głośna w całej Polsce diva operetkowa zjechała już do Lwowa na gościnne występy i odbywa codziennie próby z naszym zespołem operetkowym. Lucyna Messal wraca właśnie z gościnnych występów z centra Polski, gdzie przyjmowano ją gorąco.

Messal wystąpi w operetkach, w których święciła niebywałe tryumfy. Pierwszy jej występ odbędzie się w sobotę wieczorem w teatrze Wielkim w „Księżniczce czardasza".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „ŚWITU, DNIA I NOCY" po cenach zniżonych. Słoneczna, przemiła sztuka Niccodemiego, grana będzie po raz 49 i 50 sobotę i w poniedziałek w teatrze Nowości po cenach 40 proc. niższych od obecnych cen operetkowych, a 65 proc. niższych od dawniejszych cen operetkowych.

W TEATRZE MAŁYM pod kierunkiem reżysera p. Rasińskiego odbywają się próby w nowej sztuki Kiedrzyńskiego, którą ujrzymy w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

„DON JUAN TENORIO" z WĘGRZYNEM W ROLI TYTUŁOWEJ. W piątek ujrzymy we Lwowie sławny dramat Zorilli w przekładzie Stanisława Miłaszewskiego i w olśniewających dekoracjach pendzla prof. Drabika sprowadzonych z teatru Narodowego w Warszawie. Akcja „Don Juana" dzieje się w Sevilli w roku 1545 i ujęta jest w siedm obrazów zatytułowanych: „Rozpusta i zgorszenie", „Zręczna gra", „Świętokradztwo", „Djabeł u wrót nieba", „Cień Donji Inezy", „Posąg Komandora", „Miłosierdzie Boże i apoteoza miłości".

PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY. W sobotę o godz. 3 pop. odbędzie się przedstawienie pięknej opery Sołtysa „Panie kochanku". Bilety wcześniej są do nabycia w szkole im. Tańskiej-Hofmanowej.

—:::—

Komunikaty

× POSIEDZENIE KOMITETU KOLONIJNEGO odbędzie się w sobotę dnia 9 maja w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II p. proszeni są: Kusyk, Hell, Segal, Kiwawicze, Rapak, Smulikowska, Drobutowa, Kisielowa i Kądzioła. Sprawy przygotowacze kolonji.

× Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. W niedzielę dnia 10 bm. odbędzie się w lokalu Ogniska Zw. PNSP. we Lwowie, gmach Skarbka, br. 5, I p. o godz. 11 przed poł. odczyt p. prof. Pogonowskiej n temat: „Realizacja programów przyrody w szkole powszechnej".

—:::—

— Pański redaktor może być innego zdania — zauważyłem sucho. — Pozwoli pan że się przedstawię...

Wymieniłem swe nazwisko. Nie uszło mej uwagi wrażenie, jakie ono wywarło na młodego człowieka.

— Pan jest... panem... — wybąkał i obrzucił mnie szybkiem spojrzeniem, nie kończąc pytania.

— Oto moja karta wizytowa.

Spojrzał na nią, a potem rzekł:

— Chętnie wyjaśnię wszystko w redakcji i postaram się, aby cała historja została podana zgodnie z pańskiem życzeniem.

— Dziękuję. A więc posłuchaj pan: Wczoraj przed kinem napadła mnie tłuszcza i pobiła tak, że straciłem przytomność. Ten pan zajął się mną i uleczył mnie. Jestem mu naturalnie bardzo wdzięczny za to, a ponieważ tymczasem dowiedziałem się, że jest kaznodzieją, który pomaga biednym a od nikogo nie bierze pieniędzy, chciałbym mu publicznie złożyć podziękowanie, zrobić mu imię w świecie.

— Oczywiście, oczywiście — wykrzyknął reporter... a przed memi oczyma zamajaczyły znowu olbrzymie litery:

„Bogaty klubowiec uzdrowiony cudownym sposobem."

Albo też może tytuł będzie brzmiał inaczej:

„Prorok uzdrawia klubowca, zmasakrowanego przez tłum."

„Syn bogatej i zaszczytnie znanej rodziny, ofiara krwawych rozruchów, uratowany przez człowieka przybyłego od Boga."

Przypuszczałem, że dosyć już tych senzacji i że na tem zakończy się nasza rozmowa ale, niestety byłem w błędzie. Gończy pies prasy pytał dalej:

— Czy pan będzie publicznie uzdrawiał, panie Cieślo?

Cieśla odparł:

— Nie zajmuję się uzdrawianiem.

— Jakto? Dlaczego nie?

— Ludzie światowi, ludzie zepsuci żądają odemnie cudu,

cuje, nie powinien jeść... a ci, co utuczyli się krwią ludu, powinni schudnąć!

— Co pan na to? — spytał stróż porządku. — Niech mnie djabli wezmą, jeśli to nie bolszewicka mowa. Nasz kapitan nie będzie się temu dłużej cierpliwie przysłuchiwał.

Na szczęście cierpliwość kapitana policji nie była zbyt długo wystawiona na próbę. Mówca osiągnął swój punkt szczytowy:

— Bliskie jest już królestwo sprawiedliwości. Wypowiedziane będzie słowo, droga będzie przygotowana. A teraz mój ludu, idź w spokoju! Unikajcie niepotrzebnych zaburzeń, abyście nie ściągnęli na siebie pogardy tych, którzy nie rozumieją naszego bolu i nie podzielają troski biednych. Pokój wam!

Wzniósł ramiona. Odpowiedział mu poszmer cichy — i tłum począł się zwolna rozpraszać.

To przypomniało memu przygodnemu znajomemu, że powinien zachować swój autorytet. Począł wywijać laską pomiędzy chudymi grzbietami żydowskich krawców i obwisłymi brzuchami żydowskich kobiet:

— Rozchodzić się! rozchodzić się! nie tamować ruchu!

Dzięki memu eleganckiemu ubraniu mogłem bez przeszkody docisnąć się do Cieśli: ująłem go pod ramię i szepnąłem:

— Chodź pan... mamy iść do Domu związkowego.

XXV.

Rzecz zrozumiała, że część tłumu szła za nami, wobec czego zwróciłem uwagę Cieśli, że należy tym ludziom powiedzieć, iż dalsze towarzystwo ich jest nam niepożądane. Ale zanim doszliśmy do najbliższej ulicy, uczułem że ktoś ujmuje mnie za rękę i równocześnie jakiś głos odezwał się;

— Proszę wybaczyć... jestem reporterem „Krzyku wieczornego". Wiedziałem, że to niechybnie nastąpić musi, wiedziałem, że się na to narażam, wysiadając, aby być w towarzystwie Cieśli. Chciałem go ostrzedz, chciałem go objaśnić, co to jest nasza prasa — lecz jakże mogłem przeczuć, że jeszcze przed śniadaniem urządzi zbiegowisko i wywabi z kryjówek rezerwy policjantów i reporterów prasowych?

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.

— Przepraszam — odezwałem się zimno — mamy ważną naradę...

— Chciałbym tylko mowę tego pana...

— Idziemy właśnie do Domu związków zawodowych. Jeżeli pan się tam zjawi za kilka godzin, będziemy mogli panu udzielić wywiadu.

— Ależ ja go potrzebuję dla pierwszego wydania pisma... panowie zechcą odrazu, bo potem będzie zapóźno.

Trzymałem silnie Cieślę za ramię, zmuszając go, by się nie zatrzymywał. Lecz niemożliwie było pozbyć się reportera i dlatego zdecydowałem się bezwzględnie wypowiedzieć swe ostrzeżenie:

— Panie Cieślo, chodzi o to, żeby pan zrozumiał, co jest na rzeczy. Ten młody pan jest przedstawicielem pewnego pisma; to, co pan jemu powie, będzie za kilka godzin czytane przez setki tysięcy ludzi. Jeżeli to będzie senzacja, prasa kontynentalna roztelegrafuje to na cały kraj, opublikuje to kilkaset dzienników w państwie...

— Dwieście trzydzieści siedem dzienników — uzupełnił młodzieniec.

— Widzi pan zatem, tu trzeba być bardzo ostrożnym w wypowiadaniu swych słów, o wiele ostrożniejszym niż wówczas, gdy się przemawia do robotników meksykanskich i do żydowskich kobiet.

— Nie pojmuję, o czem panowie mówicie — rzekł Cieśla. — Głoszę przecie prawdę.

— Oczywiście.

Pękała mi głowa: myślałem tylko nad tem, jak mego znajomego przedstawić w jak najkorzystniejszem świetle. Wiedziałem, że reporter stara się wychwycić kilka zdań, by polecieć do telefonu i zakomunikować je swemu dziennikowi.

— Mogę panu powiedzieć tylko to, do czego jestem upoważniony — zacząłem. — Ten pan jest cudownym lekarzem, człowiekiem, który posiada dziwne siły. Leczy duchowymi środkami. Rozumie pan?

— Aha! to więc jakaś nowa religja?

— Tak. Pan Cieśla głosi nową religję.

— Rozumiem, rozumiem. Nowy rodzaj proroka. A skąd on?

Próbowałem wywinąć się zręcznie, by nie odpowiadać na to pytanie.

— Przyjechał niedawno.

Ale węszący piesek z prasy nie dał się tak łatwo zbić z tropu.

— Skąd pan przybywa panie Cieślo? — zwrócił się z zapytaniem do mego towarzysza.

A on odpowiedział bez wahania:

Od Boga.

— Od Boga? Co?... — a... to nadzwyczaj interesujące... A kiedy pan przybył, jeśli wolno spytać?

— Wczoraj.

— Ach, tak, — to coś nadzwyczajnego! A to zbiegowisko, do którego pan teraz, przed chwilą przemawiał? Czy pan leczył tych ludzi swymi duchowymi środkami?

Począłem wyobrażać sobie, jak ta cała historja będzie wyglądała: ogromny tytuł płomieniał przed memi oczyma — wielkie litery, idące przez trzy szpalty, jak to było zwyczajem naszych pism wieczornych, będą głosiły:

Od Boga zesłany prorok wstrzymuje ludzi od rozruchów

XXVI.

W tej krytycznej chwili powziąłem nagłe postanowienie. Należy śmiało stawić czoło atakowi i Cieśle przedstawić w odpowiedniem świetle. Był przecie rzeczywiście nadzwyczajnym człowiekiem i zasługiwał na to, aby się z nim obchodzono przyzwoicie. Zwróciłem się do reportera:

— Proszę przyjąć do wiadomości, że ten pan jest człowiekiem obdarzonym niezwykłemi zdolnościami, a za pomoc, której użycza, nie bierze wcale pieniędzy. Jeżeli pan koniecznie chce zasięgnąć od niego informacji, proszę to uczynić w formie, odpowiedniej jego godności.'

— To się rozumie... Sądzę, że zbyteczne to pouczenie...